

# OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Właściciele: Dr Michał Danielak i ks. Andrzej Szponder.

Wychodzi co sobotę.  
Kosztuje rocznie 4 kor  
półrocznie 2 kor.  
Numer pojedynczy kosztuje  
20 hal.  
Listów nieopłaconych nie  
przyjmuje się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej  
dla ubogich prenumeratów  
„Obro ny Ludu“ jest otwarte  
codziennie rano i popołudniu.  
Kraków, ul. Pijarska 2.  
Redakcja i administracja  
znajduje się w Krakowie  
ul. Pijarska 1. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wier-  
sza półszpaltowego.  
Wszystkie listy i pieniądze  
przesyłać należy pod adre-  
sem: Administracja „Obro-  
ny ludu“, Kraków, ul. Pi-  
jarska 1. 2.

**PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!**

**POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!**

## Gdzie nasza dumna narodo wa?

Gdyby ktoś z obcych poznał społeczeństwo polskie w Galicyi i zetknął się z niem tylko w czasie obchodów uroczystości narodowych i jubileuszów urządzanych ku czci natchnionych poetów, znakomitych artystów i innych wielkich, zasłużonych Polaków, to wyniosłby o nas i o naszej dojrzałości narodowej jak najlepsze wyobrażenie. Przypatrzwszy się bowiem temu zapałowi, jaki ogarnia i przejmuje tłumy uczestników wspomnianych uroczystości, usłyszawszy kilkadziesiąt płomiennych mów, w których co parę zdań z ogniem powtarza się słowo „Ojczyzna,“ nie mógłby inaczej myśleć ani inaczej powiedzieć jak, że Polacy w Galicyi są narodem na wskroś dojrzałym, że mogą i muszą być dumni ze swych gorących uczuć patriotycznych, że rozumieją i głęboko pojmują swe obowiązki względem ukochanej Ojczyzny i że te obowiązki muszą święcie wypełniać. Ale gdyby tak po tych uroczystościach dłużej wpośród nas pozostał i przypatrzył się społeczeństwu naszemu, jak ono żyje, jak postępuje w praktyce i w codziennem życiu, doznałby smutnego rozczarowania i zawodu i musiałby przyjść do wręcz przeciwnego zdania i nabrałby niezbyt pochlebnego o nas przekonania, że ta nasza dojrzałość narodowa, ta nasza miłość Ojczyzny jest tylko okolicznościową paradą, jest tylko gorączkowym podnieceniem, jest tylko hałaśliwym i prostym irazese m, niemającym w praktyce żadnego zastosowania i najmniejszego znaczenia! I chcąc być szczerym, trzeba przyznać, że miałyby najzupełniejszą słuszność! Bo czyż z ukończeniem patriotycznych uroczystości i na tle narodowym obchodów jubileuszowych nie kończy się i nasz patriotyzm i zapał narodowy? Że tak jest, to codzienne życie nasze jest

najlepszym tego dowodem. Prześniemy się przynajmniej sami siebie ludzi, przypatrzmy się sobie trzeźwo i otwórzmy raz oczy, bo im dłużej bując będziemy w krainie ułudy i błagi, tem gorzej dla nas i dla naszej Ojczyzny. Dobre są, potrzebne i konieczne uroczystości narodowe i obchody jubileuszowe ludzi zasłużonych, co jak gwiazdy błyszczą na tle nieba narodowego i wskazują jasne szlaki swym ziomkom, bo te uroczystości podnoszą i wzmacniają ducha, bo one budzą wiarę w siłę narodu, bo one są niejako kitem, zespalałym wszystkie warstwy społeczeństwa w jedną wielką rodzinę. Lecz to nie wystarcza samo urządzenie takich uroczystości, ale potrzeba koniecznie i niezbędnie, by rozniecone i rozbudzone uczucia patriotyczne i przy tej sposobności przypomniane obowiązki, względem narodu i Ojczyzny sięgły głębiej, przejęły serce i duszę i przeszczepione zostały w codzienne praktyczne życie. Tymczasem jakże się dzieje? Podczas uroczystości bratamy się wszyscy: panowie, inteligencya, mieszczenie, rzemieślnicy i włościanie, palimy mówki na łączność, jedność i zgodę braterską; boć przecie jesteśmy dziećmi jednej matki Ojczyzny, wygłaszamy z tklivością staropolskie „kochajmy się“, całujemy się i ściskamy i zdaje się, że nas już nic i nikt nie potrafi poróżnić, rozbić i rozłączyć. A potem — potem, gdy uroczystość przeminie, gdy gorączka braterskości opadnie do zera, gdy w głowie przestanie szumieć, powracają te same stanowe przepaści i różnice, te same kłótnie i nienawiści i jak przedtem, tak teraz spogląda chmurnie i z ukosa jeden na drugiego. I na cóż się zda wygłaszanie mów na temat braterskiej miłości i równości, kiedy tego w praktyce nie ma! Czyż więc to staropolskie „kochajmy się“ nie jest jeśli już nie drwinami, to istną błagą w ustach naszych? Tu czynów a nie napuszonych mów potrzeba. A co się przy takich uroczystościach nie mówi o pielęgnowaniu ojczyściej mowy, o trzymaniu się „pazurami“ każdej piędzi ziemi, o popieraniu tylko krajowego przemysłu, o nabywaniu różnych towarów tylko krajowego przemysłu, o nabywaniu różnych towarów tylko u polskich chrześcijańskich kupców i u naszych rzemieślników. Prawdziwie, że aż serce rośnie, słysząc tak zdrowe i niby z najgłębszych tajników duszy płynące zapatrywania. Niestety wszystkie te wzniosłe hasła są tylko w „gębie“, i kończą się na „gębie“! Ci sami, co tak pięknie mówią, sami inaczej robią! Bo i gdzież się to nasi panowie, nasza inteligencya, nasze mieszczaństwo ubiera, gdzie kupuje dla siebie i dla swej rodziny ubrania i bieliznę. Oto u Kohna, u Frankla, Fadena i innych Niemców i Żydów! Po naszych miastach i miasteczkach coraz więcej sklepów żydowskich i niemieckich, wszyscy robią majątki. Po sklepach żydowskich i niemieckich aż się roi od kupujących, a u naszych kupców cicho i pusto, choć i towar lepszy i większa sumienność. Najlepsze wyroby krajowe leżą spokojnie, na składach, a liche i tandeciarskie sprowadzamy z Wiednia i innych miast niemieckich, słono i drogo płacąc za nie! Tak to wyglądają nasze gorące uczucia patriotyczne w praktyce! Setki agentów i różnego gatunku oszustów snuje się po Galicyi, u których Polacy zamawiają materye, ubrania i suknie a swoją drogą ci sami krzyczą na uroczystościach narodowych: „precz z żydami, precz z Niemcami, kupujmy tylko u swoich, popierajmy tylko swoich! I czy to nie bлага, czy to nie wstrętna komedia?! Toć Niemcy razem z żydami drwią sobie z nas i z naszych uczuć patriotycznych, kopiają nas, wyrzucają od siebie, obrzucają obelgami jak „dzicz polska“, „świnie polskie“ a my co na to? Oto jak

gdyby nic, jakby nas te obelgi nic nie obchodziły, dalej ze spokojem kupujemy i zamawiamy liche towary u tych najzaciętszych wrogów naszych, setki tysięcy naszego grosza idzie w ich kieszenie a nasi kupcy, nasi przemysłowcy, nasi rzemieślnicy przymierają z głodu i klepią biedę! Chłop nasz kupuje tylko u żyda, choć wie, że go żyd oszukuje i choć ma sklepy katolickie i polskie! Tak to wygląda w praktyce nasz patriotyzm! Na miłość boską, gdzie nasza miłość Ojczyzny, gdzie nasza дума narodowa! Nie tylko pozwalamy się lżyć bezkarnie, jeszcze popieramy śmiertelnych wrogów naszych, oddając im dobrowolnie jak w daninie i w hołdzie nasz ciężko zapracowany grosz! Obchodzeniem jubileuszów, uroczystościami narodowymi, dopóki będą tylko „fajerwerkami“ nie odbudujemy Polski! Tu trzeba wejść na inne tory, trzeba popierać tylko co polskie, co nasze, trzeba być Polakiem nie w gębie, ale w czynie, inaczej o Polsce nie ma co marzyć! Całkiem słusznie żydzi i niemcy jak dotąd drwili tak i nadal drwić sobie będą z naszych tylko „gębowych“ uczuć patriotycznych. Bracia Polacy, panowie i chłopcy, inteligencya, mieszczenie i robotnicy ocknijmy się i zapytajmy siebie: „Gdzie nasza дума narodowa“?

(Ciąg d. n.).

## Z RADY PAŃSTWA.

Bardzo interesującą była tamtego tygodnia rozprawa w parlamencie o strejku rolnym w Galicyi. Wytoczyli ją Rusini. Jak wiadomo chłopcy ruscy odmówili w lecie pracy przy żniwach, żądając bardzo słusznie podwyższenia płacy. Nie chcieli dalej dać się wyzyskiwać żydom i żydowskim fagasom, nie chcieli dalej robić za 20 centów dziennie. We wschodniej Galicyi sprzedała szlachta żydom 630 majątków, a oprócz tego wydzierżawiła żydom 738 majątków. Możemy z tego mieć pojęcie, co się tam dzieje.

Posel ruski Romańczuk zabrawszy głos w parlamencie, wykazywał, że przyczyną strejku były niskie płace i wyzysk chłopów ze strony obszarników. Przyznał to hr. Stanisław Tarnowski w r. 1873 w artykule »Porcye«, w którym zarzucił wielkim właścicielom, że chłopów w wyzyskują gorzej niż lichwiarze, udzielając im niskie zaliczki do 5 złr., a żądając za to niestosunkowo długiej pracy podczas robót polnych. Jak się stosunki ostatnimi czasy pogorszyły dowodzi, że kiedy przed kilku laty sąg drzewa kosztował 8 K, teraz chłop, którego chcą szykanować, płaci przynajmniej 24 K.

Mowca przedstawia zajścia w kilku gminach powiatu złoczowskiego, w których pastwiska i lasy są wyłączną własnością obszarników. Tam chłopom bardzo źle się wiedzie. Aby choć trochę poradzić sobie, chodzili oni do lasu i zbierali grzyby. Gdy leśniczy właściciela dóbr hr. Lanckorońskiego zobaczył kobietę zbierającą grzyby, kazał ją rozebrać do naga i tak odesłał do wsi. (Żywe okrzyki: Słuchajcie!).

Posel Ellenbogen: A co się temu leśniczemu za to stało?

Posel R o m a ń c z u k : Nic.

W Złoczowie sekretarz starostwa Słonecki, znany macher wyborczy, szczególnie się odznaczył podczas strejku we wsi Harbuzów. Gdy chłopci strejkowali, komisarz starostwa powiedział im, że gdyby hrabia nawet chciał płace im podwyższyć, on do tego nie dopuści i radził im, by poszli do hrabiego, przeprosili go i prosili, żeby wszystko było postaremu. W rozmowie w lokalu publicznym wobec świadków powiedział ten sam sekretarz co następuje: »Naszym obowiązkiem jest nigdy nie dopuścić do ugody między strejkującymi a właścicielami dóbr, musimy chłopów uciskać, a nienawiść wskutek tego, że źle wyjdą na strejku, spadnie na tych, którzy ich do strejku namówili«. Ten sam urzędnik starostwa kazał jednego ruskiego akademika zaaresztować i powiedział, że akta odstąpi nie temu sądowi, do którego należało, tylko innemu, aby student dłużej siedział w areszcie. (Okrzyki oburzenia).

Mówca omawia następnie liczne nieuzasadnione aresztowania.

Pewien żandarm prowadził 28 chłopów do Złoczowa w ten sposób skutych, że nie mogli nawet prosto iść. Gdy ci ludzie przybyli na dworzec złoczowski, obecny tam prokurator Schneider zrobił żandarmowi z tego zarzut, ale tenże odpowiedział, że nie miał więcej kajdan. Przypadkowo obecny na dworcu pewien pułkownik zawołał do żandarma, że tak nie wolno nawet psów więzić. (Okrzyki oburzenia).

Wojsko kwaterowano przeważnie u chłopów najbiedniejszych. Z wyjątkiem dragonów czeskich w pow. tarnopolskim, którzy zachowywali się przyzwoicie, wszędzie indziej wojsko dopuszczało się wielkich nadużyć, szczególnie zaś madziarzy. Wszystko, co tylko dostało się w ich ręce, żołnierze kradli. Kilku żołnierzy usiłowało zgwałcić pewną młodą kobietę, która ratowała się ucieczką przez okno. Jak panowie chcecie, to wam nawet podam nazwisko tej kobiety.

Posel Gniewosz: Podaj nam pan lepiej nazwisko tego żołnierza.

Posel Pernerstorfer: Pan już znowu bronisz tych świństw?

Posel Gniewosz: Żołnierze nie są lajdakami.

Posel Pernerstorfer: Ale szlachta galicyjska jest lajdacką.

Posel Gniewosz: Gdybyś pan tylko był tak uczciwym, jak szlachta!

Posel Pernerstorfer: Protestuję przeciw temu, aby mnie stawiano z tą bandą w jednej linii.

Posel R o m a ń c z u k odczytuje w końcu imieniem posłów ruskich, mających zaufanie narodu ruskiego, dłuższe oświadczenie.

Posel Breiter mówił: »Przyczyna ruchu strejkowego leży w niskich płacach i w niesłychanych stosunkach ekonomicznych w Galicyi. We wschodniej Galicyi chłopci są niewolnikami w całym tego słowa znaczeniu«. Mówca protestuje przeciw temu, aby strejk rolny w Galicyi przypisywano motywom narodowym i podnosi, że także u ruskich właścicieli dóbr i u ruskich księży były strejki. Mówca opisuje obszernie stosunki chłopów galicyj-

skich. W żadnym innym kraju na świecie niema tak znacznej ilości mieszkańców, zmuszonych żyć z rolnictwa, jak w Galicyi. Tysiące chłopów emigruje, a setki umierają z głodu. Szlachta jednakże występuje przeciw emigracyi, ponieważ chce mieć taniego robotnika. W niektórych okolicach płaca wynosi 14—25 ct. za 12—15 godzin pracy.

Posel R o m a ń c z u k: Chłopi sami często więcej płacą swym robotnikom.

Posel B r e i t e r: Chłopi płacą po 60 ct. i dają także wikt, co czyni razem około 1 złr.

Posel G n i e w o s z: Ale u chłopów pracują też lepiej.

Posel B r e i t e r: Tak, bo tam dostają lepszą płacę. Następnie przytacza mówca szereg nadużyć, szczególnie z powiatu przemysłańskiego. Pewnego chłopca za to, że zabrał z pola dworskiego 10 kartofli, rozebrano do naga, a właściciel dóbr go później osobiście oświadczył. Jeżeli chłop przyjdzie do starosty o pomoc, to on powiada: Nie chcę z tym starym drabem mieć nic do czynienia, i żeby chłop apelował do Boga. Pewnego 70-letniego starca, którego krowadostała się na łakę dworską, tak obito, że zemdał, a za szkodę wyrządzoną przez krowę zabrano mu kozuch, których właściciel ma w ten sposób już cały magazyn. P. Dawid Abrahamowicz przyjmuje sieroty ze zakładu sierót i zatrudnia je w polu, płaci jednak im dopiero wtedy, jeżeli się go skarży.

Posel D a w i d A b r a h a m o w i c z: To jest kłamstwo!

Posel B r e i t e r: We wszystkich gazetach było sprawozdanie z rozprawy sądowej w tej sprawie.

Posel J a r o s z (Czech): Byłoby lepiej, gdyby naród polski takie rzeczy u siebie w domu załatwiał.

Posel D a s z y ń s k i: Czemu pan nie zostaniesz w domu, jeżeli tu chcesz robić obstrukcyę. Czemu się pan tu skarży na urzędników w Czechach?

Posel B r e i t e r: W niektórych wsiach chłopi muszą płacić po 2 K za to, że piorą swą bieliznę w potoku.

Posel E u g e n i u s z A b r a h a m o w i c z: Gdzie się to dzieje?

Posel B r e i t e r: W Muchówce i Antonówce. Następnie opisuje mówca gwałty i nadużycia wojska, szczególnie madziarów, którzy wszystko co mogli kradli, a kobiety gwałcili. W Jaworowie kilku chłopów zabito. W powiecie złoczowskim 16-letnia dziewczyna umarła z przestrawu w chwili, gdy weszli żandarmi, aby aresztować jej brata. Sądy stały na usługach szlachty. Chłopów zatrzymywano bardzo długo w więzieniu śledczym bez przyczyny, a prokurator złoczowski sam powiedział, że czyni to dlatego, ponieważ się obawia, aby chłopi nie strejkowali przy zbiorze kartofli. Mówca wzywa rząd, by zwołał ankietę celem rozwiązania kwestyi chłopskiej i rolniczej w Galicyi i kończy apelem do prezydenta ministrów, aby takim stosunkom położył koniec.

## Parlament czy rząd.

Dwa tygodnie minęło, jak został parlament zwołany, aby posłowie w dalszym ciągu obradowali nad dobrem państwa, nad dobrem ludów w skład monarchii austriackiej wchodzących, bo to jest właściwie celem, to jest przeznaczeniem i zadaniem parlamentu. Niestety z przykrością zaznaczyć musimy, że już od 6-ciu lat tak nie jest, bo parlament zboczył grubo z właściwej drogi, wszedł na manowce a z przybytku prawodawczego stał się miejscem scen dzikich i burd karczemnych a jeśli w Izbie poselskiej zapanuje spokój, to znów obrady są tak mdłe, tak bezwartościowe, że w istocie szkoda olbrzymich wydatków i drogiego czasu na tę pustą gadaninę posłów, nieprzynoszącą nikomu najmniejszej korzyści. Dzisiejszy parlament jest tylko ogromnym ciężarem ludów, bo dyety poselskie i inne z parlamentem połączone wydatki pochłaniają olbrzymie sumy i ten parlament nie robi zgoła nic! Na takie marnotrawstwo nie pozwalają sobie nawet tak bogate kraje jak Francya i Anglia a cóż dopiero powiedzieć o monarchii austriackiej, gdzie nędza założyła sobie główną siedzibę. Jeśli parlament uczciwie pracuje, to i owszem lud z chęcią daje na utrzymanie jego choćby ostatni grosz, bo go ożywia nadzieja lepszej przyszłości, ale gdy parlament nie robi nic, gdy do użytecznej pracy nie jest zdolny a trzyma się go, to jest krzywdą dla ludu, który, dając pieniądze na jego utrzymanie, rzuca krwawicę swoją poprostu w błoto! Posłowie prawie wszyscy, składając sprawozdanie, zamiast bez ogródek powiedzieć prawdę, to puszczają się na błagę i łudzą wyborców przytaczaniem prac parlamentarnych, które wcale nie istnieją, przytaczaniem swych może i dobrych zamiarów i stawianych wniosków, w przeprowadzenie których sami zupełnie nie wierzą. Niektórzy z posłów ratują się przed wyborcami opisywaniem w jaskrawy sposób nędzy, panującej w kraju. Zgromadzeni, którzy tę nędzę odczuwają na własnej skórze, słuchają pilnie, przytakiwają głośno a nawet i sypną brawo, ale rozważywszy to, co słyszeli, jeszcze się bardziej rozgoryczają i całkiem słusznie. Bo co im pomoże choćby i najwymowniejsze opisywanie nędzy? Wszak oni ją lepiej od posła znają, bo ją cierpią. Opisywanie ani karmi ni grzeje. Cóż z takiego lekarza, któryby najwymowniej rozprawił o chorobie a nie mógłby lub nie umiał dać skutecznego lekarstwa na usunięcie tejże. Lud się domaga środków i pomocy przeciwko nędzy a nie opisywania. Poseł sumienny zamiast się chwalić i pleść koszałki opalki powinien wyborcom otworzyć oczy i powiedzieć prawdę: »Nie zrobiłem nic w tym parlamencie i nic nie zrobię, bo w obecnym parlamencie zajmują się wszystkim, tylko nie potrzebami wyborców«. Tymczasem posłowie nasi tylko się chwalały co oni to nie robią, o co się to nie starają, a istotny stan rzeczy zakrywają. I cóż z tego następuje? Oto wyborcy karmieni opisywaniem ich nędzy i różnemi obiecankami, cacankami coraz bardziej tracą ufność do posła i wiarę w pożyteczność parlamentu tak że może niedługo nadejść chwila, kiedy lud rozgoryczony

i rozdrażniony zajmie groźne stanowisko i zawoła »precz z parlamentem«!

Kto zaś na tem skorzysta, to łatwo się dorozumieć. Gdyby zaś posłowie prawdę wyborcom wypowiedzieli, to ci mają już na tyle rozumu, że zdołają odgadnąć kto jest właściwie powodem tych oplakanych stosunków w Austrii i jakby się zabrać do poprawy tych niezdrowych stosunków. Według naszego zdania trzeba się zapytać i zastanowić, kto tę niemoc do maszyny państwowej wprowadza: parlament czy rząd? Jeśli obecny parlament jest przyczyną zastoju w pracach ustawodawczych, jeśli obecny parlament nie dorósł do wywiązania się z przyjętego na siebie zadania i skutkiem niezdolności do pracy nie może ruszyć się naprzód, to surowym obowiązkiem jest rządu taki parlament rozwiązać. Jeżeli zaś rząd obecny jest przyczyną tego bagna, w którym ugrzęzły najżywotniejsze sprawy, to od czego parlament? Wszak ma na tyle środków i siły, aby taki rząd zmusić do ustąpienia. A tu ani jedna ani druga strona czy nie umie czy nie chce zaradzić złemu, tylko się wzajemnie obwiniają. Rząd skarży się, że parlament nie chce pracować, a parlament znów składa winę na rząd. Jeżeli rzeczywiście obecny parlament jest niedołęgą i zawałidrogą, to dlaczegoż go rząd nie rozwiązuje? Nam się zdaje, że rząd tu działa z dobrze i z góry obmyślanym planem, że z rozmysłem przedłuża żywot niedołężnego i sparaliżowanego parlamentu, aby wzniecić u ludu niechęć i obrzydzenie do parlamentu i przez to utorować sobie wygodną drogę do rządzenia paragrafem 14!, który ludy Austrii bez szemrania a nawet z pewnem zadowoleniem powitają?! Czy się ta sztuczka rządowi uda, wątpić należy, ale bądź co bądź z każdym dniem zbliżamy się do paragrafu 14-tego! Z tego łatwo wyciągnąć wniosek, że nie po stronie parlamentu ale po stronie rządu leży ciężka odpowiedzialność za obecne bardzo przykre i lud rujnujące stosunki »parlamentarno-rządowe«.

## WIĘCEJ SPRAWIEDLIWOŚCI.

Minister sprawiedliwości Spens-Boden ustąpił, a jego miejsce jako tymczasowy minister zajął Koerber, naczelny minister całego rządu.

Objąwszy ministerstwo sprawiedliwości, wydał Koerber obszerne pismo do sądów i sędziów, gdzie pisze wielkie i znaczące słowa, które oby się wbiły w pamięć, w mózgi naszych sędziów i prokuratorów.

Oto posłuchajcie, co pisze nowy minister:

Prawo powinno być **jednakowem dla wszystkich**, prawo nie powinno ugiąć się przed nikim; niezależność stanu sędziowskiego jest najsilniejszą podstawą do zwycięstwa prawa.

Obwiniony nie powinien być uważany za człowieka karygodnego, dopóki nie zapadnie werdykt potępiający, nie powinno się go traktować z uprzedzeniem, wprowadzać w zakłopotanie lub odbierać mu

odwagę. Nawet po wydaniu wyroku nie powinno się zaniedbywać próby poprawienia skazańca, choćby najbardziej upadłego.

Prywatne i rodzinne życie obywateli państwa powinno być ochrania-  
niane z największą energią. Minister spodziewa się po sędziach, że w sto-  
sunkach służbowych zachowywać się będą z życzliwością w obec stron  
a z przyjacielską, solidarną uprzejmością wobec jej zastępców, gdyż powaga  
stanu adwokackiego i notaryalnego nie powinna ponosić uszczerbku.

W załatwieniu spraw osobistych urzędników, co jest jednym z naj-  
ważniejszych zadań, można oczekiwać pomyślnego rezultatu tylko w takim  
razie, jeśli na właściwym miejscu znajdzie się właściwy człowiek.

Pismo kończy się zapewnieniem, że wszyscy znajdą w ministrze swego  
niezachwianego obrońcę, surowego stróża prawa, sprawiedliwości i sądo-  
wnictwa.

W piśmie do starszych prokuratorów przypomina minister rozporzą-  
dzenie ministeryalne z dnia 25 stycznia 1873 r. Zwłaszcza oskarżenie, po  
dokładnem zbadaniu, tylko wtedy ma być wnoszone, gdy podejrzenie  
jest uzasadnione zarówno pod względem obiektywnym, jak subiekty-  
wnym. Mnożenie się niepewnych oskarżeń nie przynosi bowiem żadnej  
korzyści dla wymiaru sprawiedliwości. Swoboda słowa, jeśli jej źródłem  
jest miłość ojczyzny, nie jest niebezpieczną. Minister wolną prasę uważa za  
naturalne ujście dla wzburzonych namiętności. Natomiast przeciw dzienni-  
karstwu, podsycającemu dzikie instynkty, należy występować z całą suro-  
wością prawa.

No — teraz za Koerbera kilka indywiduów, które przynoszą wstyd  
i hańbę stanowi sędziowskiemu — wezmą dyabli.

---

## Budżet austriacki w roku 1903.

---

Rząd przedłożył Radzie państwa wykaz swoich dochodów i wydat-  
ków, jakie mieć będzie w roku 1903. Wydatki będą większe aniżeli do-  
chody i rząd musi zaciągnąć pożyczkę 176 milionów Koron. Część tej po-  
życzki pójdzie na koleje i rzeki, ale ogromna suma pójdzie na **nowe ar-  
maty**. Lud ginie z głodu, ale co to ich obchodzi, nowe armaty ważniejsze.  
Na wojsko wyda się w roku przyszłym 332 milionów Koron! Utrzymanie  
urzędników i różnych kancelaryj i władz 40 milionów. Kto da te miliony?  
Przedewszystkiem pracujący lud. — Na dwór cesarski dajemy my prze-  
szło 11 milionów, i Węgrzy dają 11 milionów. Tego roku podwyższono  
pensję cesarską czyli tak zwaną „listę cywilną“ o 2 miliony Koron.  
Dwór cesarski jest ogromny. Jest bardzo dużo arcyksiążąt i arcyksiężni-  
czek, a każdy dostaje po 96 000 Koron rocznie.

Największe podatki płacą biedacy, bo od wszystkiego: od soli, od  
mąki, od mięsa, od każdego kęsa. Płacą rocznie 788 milionów Koron. To  
też słusznie mówi p. Danielak na swoich zgromadzeniach poselskich, że  
ludzie ubodzy, robotnicy, włościanie i rękodzielnicy utrzymują państwo  
swoją pracą i swoim groszem. Oni przedewszystkiem płacą: podatki spo-  
żywcze za cukier, piwo, wódkę, mięso. akcyza za przeróżne towary, dalej  
monopol na tytoń i sól, cło na kawę i podobne towary. Wszystkie te po-



datki pośrednie obciążają najbardziej ubogich robotników, rękodzielników i włościan. Każdy kęs chleba, każda szczypta soli jest opodatkowaną. Tak więc lud pracujący podatkami podtrzymuje państwo. Lud ma zatem prawo żądać, aby państwo pieniądze jego przedewszystkiem na jego korzyść wydawało. Tymczasem państwo wydaje ogromne sumy na płacenie długów, na wojsko i na urzędników. Na cele rzeczywiście dla ludu pożyteczne i zbawienne: na szkoły, na podniesienie rolnictwa i t. d., państwo wydaje śmiesznie małe sumy.

## SPRAWY KRAJOWE.

Na zapytania w sprawie nowych szkół średnich, jakie mają być otworzone w najbliższym czasie w Galicyi, zawiadamiam pytających się, że w r. 1903 będzie otwartych w Galicyi siedm szkół średnich i jedno seminaryum nauczycielskie. Gimnazya i szkoły realne będą otwarte: we Lwowie, w Krakowie, w Tarnowie, w Sieniawie, w Stanisławowie; będzie upaństwowione polskie gimnazyum w Cieszynie i będzie założone seminaryum nauczycielskie we wrześniu 1903 w Starym Sączu. W szczególności starałem się o gimnazyum w Cieszynie, o gimnazyum w Nowym Targu i o seminaryum w Starym Sączu. Cieszyn i Stary Sącz można uważać za załatwione, co się tyczy Nowego Targu, to jest wszelka nadzieja, niemal pewność, że będzie otwarte **we wrześniu 1904**. Co do tego gimnazyum to akcyja jest w toku, rząd uznał jego potrzebę, a ponieważ gmina i powiat gotowe są ponieść wielkie ofiary, więc sprawa będzie pomyślnie załatwioną.

Po otwarciu gimnazyum w Nowym Targu trzeba będzie z całym naciskiem domagać się od rządu, aby w Nowym Targu otworzył sąd obwodowy, a w Zakopanem sąd powiatowy. Spraw tych pilnuję gorliwie, ale — jak zawsze — rząd austriacki ma pieniądze na haublice — tylko ich nie ma na oświatę, na szkoły, na niezbędne potrzeby ludu.

*Dr Danielak.*

## WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

**60.000 żołnierza.** Ministerstwo wojny zażądało od Rady państwa w Wiedniu i od Sejmu węgierskiego w Budapeszcie, aby posłowie pozwolili ministrowi zatrzymać na 3 lata w służbie tych 60 tysięcy rezerwistów, których obecnie powołano na 8-tygodniowe ćwiczenia. Naturalnie dużo posłów jest temu przeciwnych. Pismo ministra leży w Wiedniu przed posłami nietknięte i nawet nie myślą radzić teraz nad tą sprawą. W Budapeszcie — w sejmie węgierskim zaczęli nad tą sprawą radzić, ale powstała taka awantura i opozycya przeciw temu żądaniu, że minister sprawę na jakiś czas cofnął. Jest projekt, aby teraz w zamian za to żądanie wymócił u rządu, by zniżył służbę wojskową na 2 lata i zaprowadził nowy proces wojskowy karny, aby nie był tajny, lecz jawny, aby oskarżony żołnierz mógł się bronić i wziąć sobie obrońcę.

**Spoliczkowany Szenererowiec.** Z Wiednia donoszą: Wszechniemiecki poseł do Rady państwa, Kittel, wymyślał w pewnej restauracji głośno na burmistrza Luegera. Siedzący przy sąsiednim stole jakiś jegomość zerwał się i wyciął Kittlowi potężny policzek. Kittel zawezwał policyanta, ale że nie mógł się wylegitymować, jako deputowany — więc go policyant razem z przeciwnikiem jego zaprowadził na strażnicę policyjną. Już nawet we Wiedniu zaczynają bić po twarzy pruskich pachółków.

**Kradzież trupów.** W amerykańskim mieście Indiana i w okolicy wykryto, że na całym szeregu cmentarzy uprawiano, jako rzemiosło, grabież trupów. Odkrycie to wywołało w całej Ameryce wielkie wrażenie. W przeciągu ostatnich pięciu lat obrabowano 1.200 zwłok. Trupy okradano najpierw z wszelkich przedmiotów wartościowych, a następnie sprzedawano je szpitalowi do celów naukowych. Jako przywódcę szajki rabusiów cmentarnych aresztowano murzyńskiego księdza Rufusa Lantrella, oraz jego współników trzech profesorów.

**Generał sztabu ukarany za znęcanie się nad żołnierzami.** Stało się to oczywiście nie w Austrii ani w Niemczech, lecz w ludowej rzeczypospolitej szwajcarskiej. Na generała sztabowego i instruktora pierwszej klasy Egli'ego zanoszono od pewnego czasu skargi, z powodu jego przesadnej surowości i złego obchodzenia się z żołnierzami. W ostatnich czasach zdarzyło się, że generał ten na strzelnicy wojskowej w Bernie, trącający brutalnie z tyłu pewnego ucznia szkoły podoficerów, wpakował mu nabój w pachwinę, raniąc go niebezpiecznie. Szwajcarski departament wojskowy wymierzył za to brutalnemu generałowi sztabowemu najwyższą karę dyscyplinarną, skazując go na 20 dni aresztu: za znęcanie się zaś nad żołnierzami generał Egli zdegradowany został do rangi prowizorycznego oficera i otrzymał zagrożenie natychmiastowego wydalenia, w razie gdyby nań w dalszym ciągu zanoszono uzasadnione skargi. — U nas inaczej! inaczej! inaczej!

**Kara za ziewanie.** Pisma angielskie donoszą o ciekawym wypadku z dziejów parlamentaryzmu, który niedawno zdarzył się w Japonii. Mianowicie jednego z członków Izby japońskiej skazano na trzydniowy areszt i karę pieniężną za to, że ziewał podczas posiedzenia Izby. Oskarżyciel publiczny podniósł w oskarżeniu, że tak demonstracyjnie okazywana obojętność wobec obrad Izby przez ziewanie musiała działać demoralizująco na obecnych. Prócz tego jest świętym obowiązkiem posła, aby zajmował się gorliwie pracami ciała prawodawczego, którego jest członkiem. Tak się dzieje w Japonii. W parlamentach europejskich a w szczególności w Austrii wolno ziewać bezkarnie. Niektórzy posłowie z Galicji — wiecie wszyscy którzy — nie tylko ziewają, ale śpią w Izbie. Oj posłałby ich do Japonii! Tam nauczyliby ich rozumu, tylko, że tam lud mądrzejszy i nie wybiera takich do parlamentu.

**Dżuma.** Według urzędowych doniesień w Azji od 12 — 17 października zapadło na dżumę 32 osób, w Odesie zapadło 2 osoby na dżumę.

**Strejkujący robotnicy we Francji,** w Dunkierce zrabowali sklepy i wtargnęli do pałacu sprawiedliwości, przed którym stała kawalerya. Obrzucano ją cegłami i węglem: jednego porucznika zraniono w głowę. Wszyscy komisarze policyjni są pokaleczeni. Następnie wzniesli barykady z wozów i beczek, zapalili słomę, oliwę i inne towary, a następnie zrabowali dom firmy handlowej Vimilly. Dom podpalili, ogień jednak rychło stłumiono. Ponie-

waż Dunkierka jest fortecą, komendant placu ogłosił stan oblężenia. Burmistrz oddał całą władzę w ręce komendanta placu. Wszystkie domy i sklepy pozamykano.

**Francya.** Prezydent ministrów, Kombes (Combes) zapowiedział w parlamencie nowe prawo przeciw Kościołowi. Ma to być karą dla katolików za opór przy zamykaniu szkół klasztornych. Dziwić się należy, że katolicka Francya małej liczbie żydów i masonów tak pozwala „grać na nosie“. Bodaj czy przy tej walce masonerya karku nie skręci.

**Berlin.** Cesarz niemiecki Wilhelm ze strachu przed Anglią nie przyjął na osobnem posłuchaniu generałów burskich. Pokazuje się, że Niemcy oprócz Boga boją się także Anglii, no i Rosyi a w sekrecie i Francyi! Już to rzecz powszechnie znana, że prusactwo zawsze kłamstwem i obłudą żyło.

**Serbia.** Carowa rosyjska nie chcąc u siebie przyjąć królowej serbskiej Dragi, udaje, że jest chorą. Król serbski Aleksander, jako odpowiedź na tę obłudę carowej, zamianował prezydentem ministrów Welimirowicza, który uchodzi za przyjaciela Austrii a co Niemile dotknie Rosyę.

**Ameryka.** W Kanadzie stosunki nie do pozazdroszczenia dla emigracyi polskiej; nie ma tu podostatkiem pracy jak w Stanach Zjednoczonych. Dlatego świeżo przybywający emigranci muszą nieraz przymierać z głodu i chłodu nim się usadowią i dostaną zajęcie.

**Ameryka.** Powszechny strejk górników prawie już zażegnany.

**Carowa umysłowo chora.** Przed kilku dniami doniosły gazety, że carowa dostała pomieszania zmysłów. Dotąd jednak nie sprawdzono, czy ta wiadomość jest prawdziwą.

**Śnieżyce w Rosyi.** Z Moskwy donoszą, iż w licznych miejscowościach Rosyi panują zawieje śnieżne tak wielkie, iż pociągi przychodzą na odleglejsze stacje z kilkunastogodzinnem spóźnieniem. Pomiędzy Kazaniem a Syzranem śnieg, zgarniany z toru, tworzy wały, sięgające po okna wagonów.

Przepowiadają starzy ludzie, że zima w tym roku będzie strasznie ciężką, wielkie mrozy i śniegi, jakich nie było od lat 50-ciu. Zobaczymy.

**Jenerałowie boerscy** byli w Berlinie, ale Wilhelmowi, cesarzowi niemieckiemu, nie złożyli wizyty. Z Berlina pojechali do Paryża. Na powitanie ich wystąpiły tłumy Francuzów. Pani Foke, prezydentka stowarzyszeń kobiecych, ofiarowała dla Burów 75 tysięcy franków zebranej składki. Francuzi okazują Burom taką serdeczność dlatego, żeby dokuczyć Anglikom, których od wieków nieznoszą.

---

## Krzywdy i nadużycia.

---

**Zawsze się skrupi na chłopskiej skórze.** Już to trzeba przyznać, że w pierwszym rzędzie pamięta się o naszym ludzie, gdy chodzi o ściąganie pieniędzy bez względu na to, czy słusznie lub nie. Chłop ma być tą niewyczerpalną kopalnią złota na różne cele i potrzeby. Gdzie tylko chodzi o dawanie, chłop ma być pierwszy, gdzie zaś o branie chłop ostatni. Gdy chodzi o nałożenie podatków i nowych ciężarów, to tak manipuluje łaska wy Rząd wiedeński i krajowy, aby się tego dobrodziejstwa jak najwięcej włościanom dostało! Nawet gdy z kas oszczędności i podat-

kowych rozkradn! pieniądze dyrektorzy i różni „urwipołcie“ dzięki lekomyślności i niedołęstwu władz nadzorczych, to także na lud spada ten niezasłużony „zaszczyt“ gwarantowania całości wkładek oszczędnościowych, jakby ten lud był współnikiem złodziei i rabusiów publicznego grosza. Zrabował miliony złr. z Kasy oszczędności lwowskiej dyrektor z towarzyszami złodziejami musiał dać kraj a więc lud gwarancją, że pokryje roztrwonione na rozwiozłe hulatyki pieniądze, aby żaden z członków Kasy nie poniósł straty. Skradli blisko półmiliona z Kasy powiatowej w Wieliczce dyrektorzy, to choć kto inny zawinił, lud z powiatu musiał dać gwarancję, że pokryje złodziejstwa. W Zakliczynie pokradli pieniądze z Kasy zaliczkowej dyrektorzy, to także złodziejstwo to skrupić się ma na chłopskiej skórze, jakby ten lud był temu co winien. Kto inny kradnie a lud ma pokrywać złodziejstwa. Co jednak najmutniejsze, że prawdziwi winowajcy często uchodzą bezkarnie, jak to n. p. ma miejsce w Zakliczynie, a o czem w jednym z najbliższych numerów „Obrony ludu“ szczegółowiej napiszemy. Dziwi nas bardzo, że poseł Olszewski, będąc z tego powiatu, o tych złodziejstwach w Zakliczynie milczy. Miałoby niewiedzieć, a przecież ciągnie się to już od dwóch lat!

**Żydz górą!** Ze Zarzeczca nad Dunajcem otrzymał poseł Danielak następujący list: Odebrali my list Pański. Regulacyi Dunajca do tego czasu nie zaczynają. Pan Bóg wie kiedy ona nastąpi. Z bólem serca donosimy Szanownemu naszemu Posłowi o tej naszej oplakanej nędzy. Od dawnych lat gmina Zarzeczce i inne gminy Zabrzeż, Czerniec, Łącko i Łączki — wyciągamy ręce błagalne o ratunek do Rządu od zniszczenia i zagłady przez Dunajec. Wprawdzie za staraniem Waszym przyszło pozwolenie regulacyi Dunajca i była licytacya w Starostwie na przedsiębiorstwo całej budowy około regulacyi w dniu 14 sierpnia, ale chociaż z góry było obiecanie gminom, że przedsiębiorstwo one wezmą i na to się gminy zgodziły i podpisały, ale kiedy przyszło do licytacyi w dniu 14 sierpnia, zgadnijcie kto otrzymał? pejsaty żyd Gelb. Gminie Zarzeczce przyznali tylko bardzo mały kawałek i to tam, gdzie się tak ogromna szkoda nie robi i to poprzed karczmy żydowskie, bo tych panów szkoda. Czem lepszy jest „żyd“ pejsak od gminy? Dlatego może jest lepszym, że obiecał opust Rządowi 13 i pół procent, a od gminy to żądają opustu 23 i pół procent a to z uwagi na gminę i chłopą, żeby się chłop nie zbogacił: niech się żyd zbogaci, to lepiej będzie. Chłopu odebrać wszystko, niech z torbą i kijem w rękę po żebrach idzie, a żyd niech panem będzie. Chłop niech tylko płaci bez końca, płaci ten krwawy grosz na wszystko i to ze łzami w oku, ale lepszego bytu niech się nie spodziewa. W końcu usilnie prosimy wielce szanownych posłów, abyście nas ratowali i popierali tę naszą sprawę: 1) aby ta regulacya była już rozpoczęta, 2) aby nam Rząd przyznał regulację Dunajca poprzed grunta włościańskie od granicy Tylmanowej. Pozdrawiamy serdecznie Wielmożnego Pana Posła naszego i zostajemy wdzięczni, że o nas nie zapomina. (Gdy żydek regulację ukończy, to wtedy zaraz napiszcie do posła Danielaka, a on tam przyjedzie i zobaczy na miejscu, jak ta regulacya zrobiona. Czy woda znowu wszystkiego nie zabierze, czy nie było szachrajstwa, czy żyd ma otrzymać pieniądze za regulację, czy nie. Gdyby była potrzeba, to się sprowadzi komisję z Wiednia. *Red.*)

**Popierajmy swoich.** I po co to pisać, po co to mówić! Płacemy i lejemy łzy krokodyle nad nędzą naszego ludu, naszych robotników, nad

brakiem pracy dla naszych inżynierów i techników, nad zastojem naszego przemysłu itd., ale gdy jest do rozdania coś pracy i coś chleba, to dajemy i pozwalamy brać obcym a dla naszych pozostaje „figa! Nasi powinni się zadowolić ubolewaniem nad ich nędzą! Jest budowa kolei Nowy-Targ — Sucha-Hora. I któż tę budowę otrzymał? Oto żyd Mortke Liebermann z Krakowa! Jak na tem wyjdzie nasz lud, nasz robotnik, nasi inżynierowie nasi technicy i nasi przemysłowcy to rzecz wiadoma! Żydzi popierają tylko żydów i niemców. Jesteśmy pewni, że przy tej budowie różne Icki, Jankle, Berki, Jajtelesy i Fajtelesy będą odgrywać role inżynierów i dozorców a naszym dostanie się łopata, taczki i co tam jeszcze Moszkom z nosa spadnie. Takie to jest popieranie naszych przez naszych! Zwracamy uwagę robotnikom a szczególnie górskiemu ludowi, aby się nie dali żydom wyzyskiwać i za bezcen nie szli w niewolę żydowską. Chce nas żyd najać do ciężkiej pracy, niech zapłaci dobrze. Tylko się trzymajcie ostro. Gdyby którego z Was skrzywdzono donieście nam zaraz. (J) Boże, Boże, kiedy my też przyjdziemy do rozumu i kiedy się poprawimy,

**Góra autonomii!** Na Grzegórkach jest przewodniczącym Rady szkolnej niejaki p. Wrześniowski. Pan ten jest nie opiekunem, ale yranem szkoły i gdyby mógł, toby już dawno szkołę w Grzegórkach zamknął. (O) szykanach i dokuczaniu kierownikom tamtejszej szkoły pomówimy później a teraz zwracamy uwagę p. Wrześniowskiemu, że nie szkoła dla niego, tylko on ma być dla szkoły, bo nie nos dla tabakiera tylko tabakiera dla nosa. Zaś Radę szkolną okręgową prosimy, aby w gospodarce p. Wrześniowskiego jak najspieszniej wglądnęła, bo tam podobno coś szpetnie cuchnie!...

---

## Kronika i rozmaitości.

**Gdzie oszustwo, tam zawsze się żyd znajdzie.** Odkąd zarządy kolejowe w Królestwie znalazły się w rękach Rosyan, koleje stały się widownią niesłychanych przedtem nadużyć. Oto znowu „Warsz. Dniownik“ zmuszony jest donieść: „Wkrótce po ujawnieniu nadużyć z przesyłką ładunków nadwiślańskich i południowo zachodnich, wykryto nowe oszustwo, polegające na podstawianiu, na miejsce wysyłanych ładunków wartościowych, ładunków bez wartości i na wysyłaniu za przekazem pieniężnym niby ładunków wartościowych, które następnie ginęły w drodze, gdy świadectwa na przekaz pieniężny już w jakim banku zdyskontowano. Bauda, zajmująca się temi operacjami, składała się z 6 oficyalistów kolejowych i 21 osób postronnych, wszyscy żydzi. Herszt bandy zbiegł zawczasu i dotychczas go nie ujęto, a pozostali jego towarzysze znajdują się pod kluczem. Sądzieniem tej sprawy zajął się w tych dniach radomski sąd okręgowy“.

**Walka z handlarzami dziewcząt.** Na międzynarodowej konferencji dla zwalczania handlu dziewczętami we Frankfurcie uchwalono, aby każdy komitet narodowy utworzył komitety poboczne, któreby zostawały w ścisłym porozumieniu z rządami krajowymi. Dalej uchwalono utworzyć w miejscowościach centralnych informacyjne biura pracy, któreby pozostawały w ścisłym porozumieniu z komitetem kierującym w Londynie. Wezwano w końcu komitet kierujący w Londynie, aby postarał się utworzyć komitety narodowe we wszystkich

krajach, w których one dotychczas nie istnieją, a gdzieby to nie było możliwe, aby mianowano mężów zaufania, którzyby się porozumiewali z europejskimi posłami i konsulami. Oby temu ochydnemu handlowi raz już kres położono, przez co tysiące niewinnych dziewcząt zostanie uratowanych od ruiny moralnej.

**Używane i tu u nas zapalaki szwedzkie** mimo wielu swych zalet nie mogły rozpowszechnić się, raz ponieważ są drogie a powtórę, ponieważ zapalają się jedynie przez potarcie o przyrządzoną sztucznie powierzchnię; zwykłe znów zapalaki są niebezpieczne, ponieważ u robotników fabrykacya ich może wywołać ciężką chorobę a następnie ponieważ zawierają w znacznej ilości fosfor biały, będący gwałtowną trucizną i stąd są pożądanym przez samobójców a jeszcze częściej samobójczynię środkiem do odebrania sobie życia. — Te ważne względy skłoniły rząd francuski po wielu kosztownych a nieudanych próbach do zaprowadzenia w całej Francyi zapalek, których główną częścią składową jest fosfor zupełnie nietrujący. Skutek odpowiedział oczekiwaniu: fabrykacya jest nieszkodliwa dla zdrowia robotników, zapalaki zaś nie mogą posłużyć do samobójstwa, Za przykładem Francyi poszła Anglia i zakazała u siebie zapalek z białym, t. j. trującym fosforem. W ostatnim czasie powstała w Rheinau w Wielkiem księstwie Badeńskiem wielka fabryka zapalek na nowy sposób francuski, w której nader przemysłowo zbudowane maszyny odbierają z jednej strony drzewo, z drugiej wyrzucają gotowe już do użycia zapalaki. Byłoby rzeczą pożądaną, by za przykładem Francyi i Anglii poszedł rząd austriacki, wtedy z pewnością zmniejszyłaby się znacznie liczba samobójczyń, która teraz w niektórych miastach jak np. Pradze czeskiej ustawicznie wzrasta.

**Ile jest szynków w Krakowie?** O tem nikt na pewno nie wie: ani magistrat miasta Krakowa, ani dyrekcya policyi, ani władze skarbowe. W przybliżeniu więc tylko obliczają liczbę „uprawnień konsensowych“ w Krakowie na **650**. Jeden konsens wypada w Krakowie na 3 domy o 123 mieszkańcach. Dość powiedzieć, że „zakładów“ uprawnionych do kieliszkowej sprzedaży wódki jest: w Rynku głównym 27, przy ul. Floryańskiej 23, przy ul. Grodzkiej 25, przy Zwierzynieckiej 20, przy Krakowskiej 22. — i odtąd już liczba ta topnieje do tego stopnia, że ulica Sienna ma zaledwie 9 szynków, a Rynek mały zaledwie 7!

**Kupujmy wyroby polskich fabryk.** Bawi w Krakowie p. Stausław Gąsziński, pełnomocnik akc. Towarzystwa St. Majewski & Ska w Warszawie, posiadającego wielką fabrykę ołówków, w celu zbytu w naszym mieście tego towaru. Ołówki z fabryki warszawskiej p. Majewskiego mają już ustaloną renomę jako nie tylko nie ustępujące ołówkom fabryk niemieckich, ale jako lepsze od nich, dlatego obowiązkiem każdego handlu materiałów piśmiennych jest zaopatrzyć się w ten towar, a obowiązkiem każdego kupującego, żądać tylko tych ołówków.

**W Krakowie** powstał oddział paryskiej „Agencji francusko-polskiej“, której cel polega na: ułatwianiu kupcom i przemysłowcom polskim stosunków z Francją i krajami, które mogą współzawodniczyć w cenie i jakości towarów z wytworami niemieckimi; na dostarczaniu kupcom polskim towarów obcego wyrobu nie niemieckiego, a które dotychczas do Polski dostają się za pośrednictwem Niemców; na wyszukiwaniu nowych zagranicznych rynków dla przemysłowców i fabrykantów polskich. Biuro to mieści się w domu pod l. 1 przy ulicy Sławkowskiej w Krakowie. Lepiej nam kupować wyroby francuskie, aniżeli niemieckie.

**Pomysłowy złodziej.** Młody, elegancko ubrany mężczyzna przyjechał na rowerze do Kopyczyniec i przedstawivszy się p. Magdalenie Nowakowej jako instalator dla oświetlenia elektrycznego, prosił o przyjęcie na wikt domowy,

gdyż restauracyjny mu szkodzi a dłużej miał zabawić w Kopyczyńcach. Widocznie jednak i domowy wikt mu się nie podobał, wyjechał bowiem po pierwszym obiedzie, zabierając z sobą korale za 400 kor. i dwie stare srebrne monety. Dotychczas nie udało się jeszcze c. k. Sądowi pochwyścić tego „stołownika“

**Znów germanizator.** Z Gliwic na górnym Szląsku donoszą, iż miejscowy wikaryusz, ks. Just, stara się wszelkimi siłami utorować tam drogę wędrownemu teatrowi germanizatorskiemu. W tym celu założył specjalny wydział teatralny, do którego zwerbował 14 towarzystw, reprezentujących kilka tysięcy członków, poczem zawarł z dyrekcją owego teatru układ, mocą którego dawane będą przedstawienia w Gliwicach co dwa tygodnie. Zakłady przemysłowe, oczywiście, natarczywie wtykają bilety na nie robotnikom. Pierwsze przedstawienie odbyło się już 20 z. m. Słowem, czego nie mogli dokonać wierni hakacie urzędnicy, to sprawił ksiądz zaprzędany Prusakom.

## Odpowiedzi od Redakcyi.

**P. Wieczorek.** Co do sprawy Dobrowolskiego nie ma innej rady, tylko niech wniesie zażalenie wprost do Wiednia na ręce ministra handlu. Gdy nie skutkowały artykuły w gazetach, to może poskutkuje podanie do ministra wprost. To najlepsza i obecnie jedyna rada,

Książd jest w Krakowie.

Co się tyczy chłopaka, to jeżeli ma ochotę do nauki, to niech tam uczy się w domu, a na drugi rok zapisać go znowu, bo szkoda dziecka. Daj Boże zdrowie.

**P. Zakrzewski.** Na oficyna Radkiewicza należy zrobić zażalenie wprost do ministra skarbu. Jeżeli pan nie może znaleźć sprawiedliwości w kraju, to trzeba jej szukać u obcych, w Wiedniu. Co się tyczy ogłoszenia, to możemy je umieścić za opłatą 3 koron. Jeżeli pan chce, aby było wydrukowane, to należy przysłać pieniądze i równocześnie napisać jak i co ma być ogłoszone.

**F. Fedyczkowski.** Nieszczęście może spaść na naród nasz. Trzeba się bronić, o każdej krzywdzie donosić, swoich bronić, zbierać się razem, czytać polskie gazety i książki, trzymać się razem tak, jak się oni trzymają.

Mapy Polski jeszcze nie wydaliśmy, bo nie mamy pieniędzy. Zrobimy to później.

**P. Marek Kopec.** Weźcie sobie zaraz jakiego uczciwego adwokata tam u was i to wszyscy razem, niech stanie w Waszej obronie bo was skrzywdzą.

**P. Ostap.** Pozostała tylko jedna i jedyna rada, a to ta, abyś Pan wszystko dokładnie i prawdziwie opisał i zażalenie posłać wprost do Wiednia na ręce ministra handlu. Tam Pan znajdzie sprawiedliwość.

**Z targów zbożowych.** Kraków, dnia 28 października. Płacono za 100 kilogr. netto Pszenica od 15— do 16:30; — Żyto od 13:25 do 14:50; Jęczmień od 12.— do 13:80; — Owies z opłatą akcyzową od 13:90 do 14:20; — Groch od 18.— do 26.—; — Tataraka od 14.— do 19.—; — Proso od 11.— do 14.—; — Fasola od 14.— do 18.—; — Jagły od 18.— do 24.—; Siano od 5:60 do 6:40; — Słoma od 4:20 do 4:60; — Koniczyna na paszę od 6:40 do 6:80; — Ziemniaki za hektolitr od 2:40 do 4.—; — Jaja za kopę od 3.60 do 4.40; — Masła za kilogr. od 1:80 do 2.—; Kukurudza za 100 kilogr. od — o 14:70; Kapusta w głowach świeża za kopę od 1:60 do 2:40. Wszystko liczone w koronach.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcja żadnej odpowiedzialności.

## OBSZAR DWORSKI W SYGNECZOWIE

zupełnie wolny od długów ma do rozparcelowania kilkadziesiąt morgów znakomitej gleby.

Od kościoła, szkoły, stacyi kolejowej i poczty w Wieliczce odległy małe pół mili.

Wiadomość u właściciela w Sygnezowie,  
poczta Wieliczka. 1-4

## DO WYDZIERZAWIENIA

MŁYN i TRACZ wodny  
w okolicy lesistej.

Wiadomość w Administracyi „Obrony Ludu“ pod litera R. R.

Najwyższe odznaczenie na wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Wiedniu i Marsylii. dyplomy honorowe i złote medale otrzymał



## „SAPOMENTHOL“ wyrobu EUGENIUSZA MATULI

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya). Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności używana bywa przez P. P. Lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym, gościowym, suchym bólowi i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 kor. 40 hal., za duży 5 koron. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysła dwa razy dziennie wprost: Apteka i Laboratorium chem. farmaceut. Eugeniusza Matuli, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 h. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak obok rysunek. Ostrzega się przed naśladownictwami. Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.